Nr. 23. Kraków, 2 czerwca 1907 r. Rok V.

OJCZYZNA

tygodnik dla ludu polskiego.



Wychodzi w każdą sobotę.

Przedpłata, którą płaci się z góry rocznie, półrocznie lub kwartalnie wynosi: w Galicyi 4 korony, w Niemczech 5 marek. w Ameryce 2 dolary. — Numer oddzielny: pojedynczy 10 hal., podwójny 20 halerzy.

Adres redakcyi i administracyi: Kraków, ul. Długa L. 5.

Wynik wyborów z piątku, 24. maja.

Lwów.

Okręg II. Głosowało **3504** wyborców. Z tego otrzymali:

Dr. Władysław Stesłowicz (demokrata) **1661** głosów.

Dr. Ernest Breiter (niezawisły socyalista) **1843** głosów.

Posłem wybrany: **dr. Breiter,** człowiek, dla którego niema żadnej świętości, ni Polak, ni Rusin, ni Niemiec, ni socyalista. Wybrany został na wstyd całego kraju. Przeciwnik jego, ze wszech miar szlachetny człowiek, dr. Stesłowicz — niestety padł. Spodziewamy się jednak, że z powodu nadużyć, jakich się p. Breiter przy wyborach dopuścił, wybory zostaną unieważnione, a Lwów zdobędzie na tyle sił, aby tego szkodnika raz na zawsze utrącić.

Okręg 35.

J a w o r z n o - C h r z a n ó w - K r z e s z o w i c e - L i s z k i.

Pierwsze głosowanie nie dało wyniku, w piątek odbyły się wybory ponowne. Głosowało **15.176** wyborców. Z tego otrzymali:

Ks. Andrzej Szponder (centrum) **4426** głosów.
Stanisław Stohandel (centrum) **5236** głosów.
Szczepan Kurowski (socyalista) **5034** głosów.
Dąbek (ludowiec) **247** głosów.

W piątek, 31. maja nastąpi wybór ściślejszy między **Szpondrem, Stohandlem i Kurowskim** na dwu posłów. Należy całą siłą poprzeć **ks. Szpondra i Stohandla,** bo w przeciwnym razie mógłby wyjść socyalista.

Okręg 36.

B i a ł a - O ś w i ę c i m - K ę t y - A n d r y c h ó w.

Głosowało **14874** wyborców. Z tego otrzymali:

Ludwik Dobija (centrowiec) **7498** głosów.

Ks. Stanisław Hanusiak (centrowiec) **3387** głosów.

Ignacy Daszyński (socyalista) **3194** głosów.

Jan Kubik (ludowiec) **759** głosów.

Posłem większości wybrany: centrowiec **Ludwik Dobija**. O drugi mandat przyjdzie do ściślejszego głosowania w piątek 31. maja między centrowcem **ks. Hanusiakiem**, a socyalistą **Daszyńskim**. Wybór ks. Hanusiaka pewny.

Okręg 37.

Wadowice-Zator-Kalwarya-Myślenice-Skawina.

Przy pierwszem głosowaniu wybrany został ludowiec **Średniawski**. Przy obecnem głosowaniu oddano głosów na drugiego posła **13.216**. Z tego otrzymali:

Marek Łuszczkiewicz (bezpartyjny) **8799** głosów.

Sułczewski (socyalista) **4111** głosów.

Posłem wybrany: bezpartyjny **Marek Łuszczkiewicz.**

Okręg 38.

Maków-Jordanów-Sucha-Milówka-Żywiec.

Głosowało **23.032** wyborców. Z tego otrzymali:

Maciej Fijak (centrowiec) **7038** głosów.

Antoni Pawłuszkiewicz (centrowiec) **6974** głosów.

Józef Stolaski (centrowiec) **5925** głosów.

J. Dolais (demokrata) **1760** głosów.

J. Packan (socyalista) **998** głosów.

W piątek, 31. maja odbędą się wybory ściślejsze na dwu posłów między **Maciejem Fijakiem, Antonim Pawłuszkiewiczem i Józefem Stolaskim.**

Okręg 39.

Limanowa-Nowy Targ-Czarny Dunajec-Mszana dolna-Krościenko.

W całym okręgu głosowało **19.223** wyborców. Z tego otrzymali:

Dr. Józef Ptaś (narodowy demokrata) **4353** głosów.

Ks. Saturnin Rzeszódko (bezpartyjny) **5306** głosów.

Winc. Orzeł (centrowiec) **3759** głosów.

St. Śmiłowski (ludowiec) **2887** głosów.

Adam Żuk-Skarszewski (konserwatysta) **2422** głosów.

Dr. Michał Danielak (skoncentrowany demokrata) **329** głosów.

W piątek, 31. maja odbędą się wybory ściślejsze na dwu posłów między **Ptasiem Józefem, ks. Rzeszódką i Orłem.** Kandydatem naszym jest p. **Józef Ptaś.** Zwolennicy i przyjaciele nasi powinni zrobić wszystko, co tylko w ich mocy, aby p. **Ptaś** przeszedł. **Głosowanie piątkowe jest już rozstrzygającem.**

Okręg 40.

Kraków-Podgórze-Wieliczka-Dobczyce.

W całym okręgu oddano głosów **19.269.** Z tego otrzymali:

Franciszek Wójcik (ludowiec) **7753** głosów.

Zygmunt Klemensiewicz (socyalista) **5547** głosów.

Dr. Franciszek Bujak (bezpartyjny) **5466** głosów. **503** głosy rozstrzelone.

W piątek, 31. maja nastąpią wybory ściślejsze na dwu posłów między **Wójcikiem, Klemensiewiczem a Bujakiem.** Wobec niebezpieczeństwa, że może przejść socyalista, należy całą siłą poprzeć p. **Bujaka Franciszka.**

Okręg 41.

Bochnia-Brzesko-Wiśnicz-Niepołomice.

W całym okręgu głosowało **19.927** wyborców. Z tego otrzymali:

Ks. Stanisław Stojałowski (centrowiec) **6935** głosów.

Adam Ruebenbauer (ludowiec) **4977** głosów.

Dr. Antoni Górski (stańczyk) **4853** głosów.

Ks. Józef Batko (narodowy demokrata) *3162* głosów.

W piątek nastąpi wybór ścisły między **ks. Stojałowskim, Ruebenbauerem i Górskim.**

Ks. Batkę, jak to już pisaliśmy, **utrącono szwindlami i gwałtami.** Przeciw ważności wyboru wniesiony został protest. Tymczasem zaś **Przyjaciół naszych prosimy, aby solidarnie wstrzymali się od głosowania.** Obecnie w całym okręgu niema ani jedego kandydata, na któregoby można oddać głos ze spokojnem sumieniem!

Okręg 54.

Baligród-Lutowiska-Stary Sambor-Turka-Borynia-Podbuż-Drohobycz-Łąka.

W całym okręgu głosowało **32.911** wyborców. Z tego otrzymali:

Jan Zarański (narodowy demokrata) **7770** głosów.

Kruszyński (Rusin) **5368** głosów.

Ks. Jaworski (Rusin) **5308** głosów.

Semyn Wittyk (ruski socyalista) **14.010** głosów.

W piątek, 31. maja odbędą się wybory ściślejsze na dwu posłów między **Wittykiem, Zarańskim a Kruszyńskim.** Dwaj, którzy otrzymają największą ilość głosów, zostaną wybrani posłami. **Wszyscy Polacy,** w tym okręgu zamieszkali, **powinni wytężyć wszystkie siły,** aby p. **Zarański** został na drugim miejscu i aby Go Rusini nie przegłosowali. Zachodzi bowiem obawa, że głosy ks. Jaworskiego padną na p. Kruszyńskiego, wtenczas kandydat nasz łatwo mógłby niewielką ilością głosów przepaść. Sądzimy, **że wszyscy Polacy staną, jak jeden mąż do głosowania i innych po-**

ciągną za sobą, a wtenczas kandydat nasz, **Jan Zarański**, wyjdzie zwycięsko!

Wszyscy do urny!

Okręg 57.

Medenica-Stryj-Skole-Żydaczów-Chodorów-Gliniany-Bóbrka.

W całym okręgu głosowało **46.019** wyborców. Z tego otrzymali:

Dr. Eugeniusz Oleśnicki (Rusin) **22.888** głosów.

Ks. Dawydjak (Rusin) **15.289** głosów.

Hr. Skarbek (Polak) **7824** głosów.

W piątek, 31. maja wybór ostatni, ścisły!

Okręg 59.

Obertyn - Tłumacz - Potok złoty-Stanisławów-Halicz-Tyśmienica-Bohorodczany.

W całym okręgu głosowało **43.254** wyborców. Z tego otrzymali:

Adolf Cieński (Polak) **6222** głosów.

Julian Baczyński (Rusin) **20.710** głosów.

Dr. Eugeniusz Lewicki (Rusin) **13.183** głosów.

Dr. Aleksiewicz (Rusin) **3132** głosów.

W piątek, 31. maja nastąpią wybory ściślejsze na dwu posłów między p. **Cieńskim, Baczyńskim i Lewickim. Kandydatem wszystkich Polaków jest p. Adolf Cieński.**

Okręk 60.

Podhajce-Buczacz-Monasterzyska-Wiśniowczyk.

W całym okręgu głosowało **23.748** wyborców. Z tego otrzymali:

Ks. Stanisław Gromnicki (narodowy demokrata) **9211** głosów.

Dr. Henryk Gabel (żyd-syonista) **14.537** głosów.

Posłem wybrany został kosztem Polaków **syonista Gabel, wróg całego narodu polskiego. Poparli go Rusini.**

Okręg 61.

Przemyśl-Dubiecko-Niżankowice-Dynów - Bircza - Mościska - Dobromil.

W całym okręgu głosowało **37.698** wyborców. Z tego otrzymali:

Dr. Władysław Czajkowski (Polak) **12.966** głosów.

Ceglińeki (Rusin) **18.541** głosów.

Nestorowicz (Rusin) **3694** głosów.

Jan Stapiński (ludowiec) **2370** głosów.

W piątek, 31. maja nastąpi wybór ściślejszy na dwu posłów między **dr. Czajkowskim, Ceglińskim i Nestorowiczem. Stapiński padł.** Jedynym kandydatem Polaków jest p. dr. **Władysław Czajkowski.** Jego też usilnie poprzeć należy.

Okręg 62.

Rawa ruska-Uhnów-Niemirów-Jaworów-Krakowiec - Żółkiew-Kulików-Bełz-Janów.

W całym okręgu głosowało **46.510** wyborców. Z tego otrzymali:

Jan Duczymiński (narodowy demokrata) **9285** głosów.

Dr. Michał Korol (Rusin) **19.501** głosów.

Dr. Dniestrzański (Rusin) **17.679** głosów.

W piątek, 31. maja nastąpią wybory ściślejsze między trzema. Dwaj, którzy otrzymają największą ilość głosów, zostaną wybrani posłami. Polskim kandydatem jest p. **Duczymiński** i Jego też poprzeć całą siłą potrzeba. **Do urny!**

Okręg 64.

Lwów-Winniki-Szczerzec-Gródek Jagielloński.

W całym okręgu głosowało **24.385** wyborców. Z tego otrzymali:

Ks. Józef Folis (Rusin) **12.225** głosów.

Dawid Abrahamowicz (Polak) **7166** głosów.

Ernest Breiter (socyalista) **3898** głosów.

Pawlikow (Rusin) **913** głosów.

Posłami wybrani: ks. Józef Folis i Dawid Abrahamowicz. P. Abrahamowicz wybrany został w dwu okręgach i dlatego zrzeka się zaraz mandatu, a **posłem zostanie zastępca p. Antoni Maślanka,** wójt w Zubrzy, **narodowy demokrata.**

Okręg 65.

Sokal-Radziechów-Mosty wielkie-Brody-Załośce-Łopatyn-Zborów.

W całym okręgu głosowało **48.414** wyborców. Z tego otrzymali:

Władysław Gniewosz (Polak) **9327** głosów.

Dr. Dymitr Marków (Rusin) **21.840** głosów.

Dr. Eugeniusz Petruszewicz (Rusin) **17.293** głosów.

W piątek, 31. maja nastąpi wybór ściślejszy między nimi na dwu posłów. Naszym kandydatem jest p. **Władysław Gniewosz.**

Okręg 66.

Brzeżany-Rohatyn-Bolechów-Bursztyn-Bołszowce-Żurawno.

W całym okręgu głosowało **41.696** wyborców. Z tego otrzymali:

Dr. Dudykiewicz (Rusin) **8574** głosów.

Dr. Konstanty Lewicki (Rusin) **20.359** głosów.

Tymoteusz Staruch (Rusin) **8951** głosów.

Maryan Bobrowski (narodowy demokrata) **1592** głosów.

W piątek, 31. maja nastąpi wybór ściślejszy między Dudykiewiczem, Lewickim i Staruchem.

Okręg 32.

Miasta: Buczacz-Śniatyn-Zaleszczyki-Borszczów-Cygany.

Przy ściślejszem głosowaniu wybrany posłem p. Stefan Moysa-Rosochacki. Syonista Birnbaum przepadł.

Wynik wyborów ściślejszych we wtorek, 28. maja.

Okręg 48.

Nowy Sącz-Stary Sącz-Muszyna-Grybów-Ciężkowice.

W całym okręgu głosowało **19.079** wyborców. Z tego otrzymali:

Tomasz Ciągło (ludowiec) **8060** głosów.

Stanisław Potoczek (centrowiec) **6444** głosów.

Ks. Gabryel Hnatyszak (Rusin) **4575** głosów.

Posłami wybrani: **Tomasz Ciągło i Stanisław Potoczek.**

Okręg 50.

Krosno-Żmigród-Frysztak-Strzyżów.

Przy wyborze ściślejszym głosowało **13.203** wyborców. Z tego otrzymali:

Jan Harnek (ludowiec) **9920** głosów.

Wincenty Tęczar (centrowiec) **3196** głosów.

Posłem wybrany: **Jan Harnek.**

Okręg 55.

Wojniłów-Dolina-Rożniatów-Kałusz-Nadwórna-Delatyn-Sołotwina.

W całym okręgu głosowało **39.828** wyborców. Z tego otrzymali:

Julian Romańczuk (Rusin) **14.948** głosów.

Dr. Cyryl Trylowski (ruski radykał) **13.577** głosów.

Stefan Cipser (narodowy demokrata) **11.303** głosów.

Posłami wybrani: **Julian Romańczuk i dr. Cyryl Trylowski.**

Rusini zawarli między sobą sojusz i kandydata naszego, p. Stefana Cipsera utrącili. Okręg cały przez sześć lat pozbawionym będzie polskiego przedstawiciela.

Okręg 63.

Złoczów-Kamionka Strumiłowa-Busk-Pustomyty-Olesko.

W całym okręgu głosowało **32.092** wyborców. Z tego otrzymali:

Dr. Mikołaj Hlibowicki (Rusin) **13.016** głosów.

Kazimierz Obertyński (narodowy demokrata) **13.336** głosów.

Ks. Izydor Zielski (Rusin) **5740** głosów.

Posłami wybrani: **dr. Mikołaj Hlibowicki i Kazimierz Obertyński.**

Okręg 68.

Kozowa-Tarnopol-Zbaraż-Nowe Sioło.

W całym okręgu głosowało **27.047** wyborców. Z tego otrzymali:

Jacko Ostapczuk (ruski socyalista) **10.701** głosów.

Jan Zamorski (narodowy demokrata) **9892** głosów.

Dr. Izydor Hołubowicz (Rusin) **6454** głosów.

Posłami wybrani: **Jacko Ostapczuk i Jan Zamorski.**

Okręg 67.

Jarosław-Radymno-Sieniawa-Pruchnik-Lubaczów-Cieszanów.

W całym okręgu głosowało **25.160** wyborców. Z tego otrzymali:

Dr. Włodzimierz Kozłowski (polski konserwatysta) **11.691** głosów.

Dr. Daniel Stachura (Rusin) **8473** głosów.

Dr. Iwan Hryniewiecki (Rusin) **4996** głosów.

Posłami wybrani: **dr. Włodzimierz Kozłowski i dr. Daniel Stachura.**

Zastępcy posłów:

Według dotychczasowych wiadomości wybrani zostali następujący zastępcy posłów:

Okręg 43: **Adam Krężel,** rolnik w Przerytym borze, zastępca posła Siwuli. **Jan Babicz,** rolnik w Paszczynie, zastępca posła Staniszewskiego.

Okręg 44: **Dr. Józef Moskwa,** obrońca w sprawach karnych w Dąbrowej, zastępca posła Bojki. **Józef Miodoński,** sekretarz Sądu w Dąbrowej, zastępca posła ks. Kopycińskiego.

Okręg 45: **Władysław Osowski,** rolnik z Wielowsi, zastępca posła Krempy (pow. Tarnobrzeg). **Franciszek Kostyra,** rolnik z Łętowni, zastępca posła Wiącka (pow. Nisko).

Okręg 47: **Marcin Marcinowski,** rolnik z Przychojca, zastępca posła Jachowicza (pow. Łańcut). **Ks. Władysław Tryczyński,** rz. kat. prob. w Markowej, zastępca posła ks. Lubomirskiego.

Okręg 51: **Ks. Roman Czajkowski,** gr. kat. proboszcz w Tarnawie dolnej, zast. posła Kuryłowicza. **Adam Pytel,** prof. gimn. w Sanoku, zast. posła Fidlera.

Okręg 69: **Ks. Iwan Hordijewski,** gr. kat. proboszcz w Szmańkowcach, zastępca dr Kolessy. **Dr. Józef Braun,** adwokat w Kopyczyńcach, zast. posła Mahlera.

Okręg 70: **Ks. Michał Kaczkowski,** gr. kat. prob. w Tłustem, zast. posła Petryckiego, **Stanisław Bieniowski,** kierownik szkoły męskiej w Skałacie, zast. posła Zagórskiego.

Ogółem wybrano dotąd w Galicyi **74** posłów.

Narodowi demokraci:

Dr. Stanisław Głąbiński.
Dr. Józef Buzek.
Wojciech Wiącek.
Bartłomiej Fidler.
Dr. Stanisław Biały.
Dr. Leon Dietzius.
Dr. Józef Gold.
Wincenty Jabłoński.
Dr. Franciszek Tomaszewski.
Antoni Maślanka, zastępca Abrahamowicza.
Jan Zamorski.
Kazimierz Obertyński.

Ludowcy:

Jakób Bojko.
Antoni Bomba.
Józef Jachowicz.
Franciszek Krempa.
Jakób Madej.
Franciszek Mleczko.
Michał Olszewski.
Antoni Paduch.
Jan Siwula.
Andrzej Średniawski.
Józef Staniszewski.
Jan Stapiński.
Tomasz Ciągło.
Jan Harnek.

Konserwatyści:

Dawid Abrahamowicz.
Dr. Leon Biliński.
Dr. Michał Bobrzyński.
Wojciech hr. Dzieduszycki.
Dr. Witold Korytowski.
Andrzej ks. Lubomirski.
Stefan Moysa-Rosochacki.
Eustachy Zagórski.
Dr. Stanisław Starzyński.
Dr. Włodzimierz Kozłowski.

Centrowcy:

Ludwik Dobija.
Ks. dr. Adam Kopyciński.
Ks. Zygmunt Męski.
Ks. Leon Pastor.
Tomasz Szajer.
Ks. Michał Żygyliński.
Stanisław Potoczek.

Skoncentrowani demokraci:

Dr. Ignacy Petelenz.
Dr. Tadeusz Sikorski.
Paweł Stwiertnia.

Demokraci:

Dr. Henryk Kolischer.
Dr. Natan Löwenstein.
Dr. Godzimir Małachowski.
Dr. Walenty Staniszewski.
Edmund Zieleniewski.

Bezpartyjny:

Marek Łuszczkiewicz.

Żyd niezawisły:

Dr. Adolf Gross.

Socyaliści:

Dr. Ernest Breiter.
Dr. Herman Liebermann.
Józef Hudec.
Dr. Herman Diamand.
Jacko Ostapczuk.

Syoniści:

Dr. Henryk Gabel.
Dr. Artur Mahler.

Rusini ukraińcy:

Wacław Budzynowski.
Ks. Józef Folis.
Dr. Aleksander Kolessa.
Dr. Teofil Okuniewski.
Ks. Stefan Onyszkiewicz.
Ks. Tytus Wojnarowski.
Dr. Daniel Stachura.
Julian Romańczuk.
Dr. Włodzimierz Ochrymowicz.

Rusini moskalofile:

Dr. Włodzimierz Kuryłowicz.
Dr. Mikołaj Hlibowicki.

Rusini radykali:

Michał Petrycki.
Dr. Cyryl Trylowski, (dwa razy).

Do ściślejszego głosowania z narodowych demokratów stają:

Jan Zarański.
Dr. Roger Battaglia.
Dr. Ludomił German.
Jan Duczymiński.
Dr. Józef Ptaś.

Nowa klątwa....

P. Stanisław Baranowski, włościanin z Zimnej Wódki pod Lwowem, wysunięty w okręgu wiejskim lwowsko-gródeckim przez Stapińskiego pod firmą „pol. stronnictwa ludowego“, po pierwszem głosowaniu 17. maja, cofnął swoją kandydaturę i rozesłał do wyborców w tymże okręgu odezwę następującej osnowy:

„Z bólem serca, przywiązany gorąco do mego narodu, jako dobry Polak, przywiązany całem sercem do ludu polskiego, z którego wyszedłem i do którego duszą i sercem należę, pragnąłem oddać mu usługę i bronić praw jego w parlamencie wiedeńskim.

Tą myślą kierując się, stanąłem jako kandydat w okręgu lwowsko-gródeckim na posła do Rady państwa. Gdy jednak przy wyborze w dniu 17. maja nie otrzymałem oczekiwanej ilości głosów, przeto widząc, że dalej pozostając kandydatem, przysłużyłbym się jedynie wrogom mego narodu, a to tak dobrze nieprzyjaźnym Polakom, Rusinom, lub Breiterowi, człowiekowi, który narzuca się ludowi polskiemu, a idzie ręka w rękę z jego największymi wrogami, widzę się zatem w interesie narodowym spowodowanym, nie chcąc rozbijać polskich głosów, zrzec się mej kandydatury

i zostawiam Wam wolność Waszego sumienia. Dziękując komitetom gminnym, które mnie postawiły jako kandydata, jakoteż tym, którzy oddali mi swe głosy, proszę ich w interesie narodowym, by nie dali się uwieść wrogom narodu polskiego i głosowali, pamiętając, że są Polakami. Niech pamiętają o tem, że oddając głosy wrogom narodu swego, lub perekińczykom, obciążają sumienie swe wobec Boga, ludu i historyi. Przestrzegam Was przed Breiterem i jego przyjacielem Piwkiem i im podobnymi karyerowiczami, którzy chcą na barkach chłopskich wejść do parlamentu. Wasz szczerze kochający *Stanisław Baranowski.*

Cofnięcie kandydatury przez p. Stanisława Baranowskiego dla nas jest zupełnie zrozumiałem. 17. maja na 27.837 głosujących p. Baranowski otrzymał tylko 2260 głosów, nie miał więc najmniejszych szans przejścia. Widział nadto p. Baranowski wyraźnie, że dalszem podtrzymywaniem swojej beznadziejnej kandydatury poważnie zaszkodziłby kandydatowi polskiemu p. Abrahamowiczowi, a pomógłby Breiterowi, który otrzymał 4467 głosów. Przeciwko Breiterowi, który w ostatnim tygodniu rzucił się w bezczelny sposób na cześć obu arcybiskupów lwowskich, ks. Bilczewskiego i Teodorowicza, wystąpiły wszystkie uczciwe stronnictwa. Gdy chodzi o cześć naszych biskupów, przekonania nasze polityczne muszą na chwilę ustąpić na bok. Ustąpiły też u wszystkich stronnictw, prócz socyalistów i ludowców. Przeciw kandydaturze Breitera we Lwowie i lwowskim okręgu wystąpiły wszystkie stronnictwa.

Uczciwy włościanin, choć obałamucony przez ludowców i kandydat ich na posła, p. Baranowski swym chłopskim rozumem spostrzegł, że stawianiem swej kandydatury pomógłby tylko Breiterowi. Nie namyślając się długo cofnął swoję kandydaturę, a zwolenników swoich wezwał do głosowania na Polaka.

Był pewny, że zrobił dobrze i szlachetnie. Nie wiedział, że jest członkiem stronnictwa ludowego, gdzie rej wodzi Stapiński i... Dąbski.

Ludowcy zwołali zjazd okręgowy we Lwowie, a na tym zjeździe prócz piorunów, jakie spadły na głowę chłopa-Polaka Baranowskiego, prowodyrzy ludowców, wśród nich przyboczny doradca byłego kandydata na posła p. Jampoller-Jampolskiego, p. Jan Dąbski, okazali tyle nienawiści i jadu przeciw innym stronnictwom polskim i wogóle Polakom, a w zapale posunęli się aż tak daleko, że wzywali, aby ludowcy oddali głosy swoje Breiterowi. Wkońcu p. Stanisława Baranowskiego wyrzucono ze stronnictwa ludowego. Za czyn obywatelski i szlachetny — wyklęcie!

Zaiste, choć rzucone przez Stapińskiego hasło: „chłopi wybierajcie tylko chłopa“ dziś tryumfuje, źle musi się dziać w tem stronnictwie, z którego ludzi szlachetnych się wyrzuca.

Niedługo już, niedługo, a sztandar walki klasowej i nienawiści, niesiony przez ludzi bez czci i wiary, przez zdrajców narodowej sprawy, otoczonym będzie tylko przez ciemnych i podłych. Dla ludzi uczciwych wśród ludowców, dla prawdziwych przyjaciół i obrońców praw ludu rolnego tam miejca niema.

Pieniądze na wybory.

W ostatnich latach wiele się mówi i pisze o sławnym Banku parcelacyjnym, w którym rządzą najwybitniejsi ludowcy, jak dr. Bernadzikowski, Jan Stapiński, Jakób Bojko, Kazimierz Jampolski, Jan Harnek, Franciszek Bardel i t. d.

Bankowi temu zarzucaliśmy wiele. Obecnie wyszły na światło dzienne tak brudne sprawki, że podajemy jeden tylko przykład, jaki ogłosił „Dziennik Polski“. Oto jego dosłowna treść:

„Bank parcelacyjny“.

„Postanowiliśmy przekonać p. Bernadzikowskiego i Radę nadzorczą Banku, że podniesione przez nas zarzuty przeciw Bankowi i jego dyrekcyi są prawdziwe i uzasadnione. Dlatego też omawiając szczegóły rozmaitych operacyj, nie możemy pominąć sprawy Łukowca żurowskiego, o której mimochodem wspomnieliśmy („Dziennik Polski“) już w jednym z poprzednich artykułów.

Łukowiec żurowski, majątek czysto lasowy, bo obejmujący 1600 morgów lasu, kupił Bank na parcelacyę od Rosenwiesena za 700.000 koron.

Mniejsza o to, że majątki lasowe na parcelacyę zupełnie się nie nadają, ale warto zgłębić tajniki tej spekulacyi, rzucającej charakterystyczne światło na stosunek Banku do parcelantów, dla których „z takiem poświęceniem“ pracuje jego dyrekcya i jej obrońcy!

Przypatrzmy się, jak to poświęcenie wygląda w cyfrach:

Cena kupna za jeden morg zalesionej przestrzeni wynosiła w Łukowcu żurowskim 438 kor. Ponieważ drzewostan stary i bardzo dobry, był wart co najmniej po 200 kor. na morgu, przeto Bank kupił ziemię w cenie po 238 koron za morg, a sprzedawał, poświęcając się dla dobra ludu, po 700 kor. — tylko mokradła bezwartościowe i tak zwane szczotkowe łąki rozsprzedał po 550 i 520 kor.

Tak zatem — prócz dodatkowych należytości za pomiary, sporządzenie kontraktów, podań intabulacyjnych, wyrobienie pożyczek, odsetek i odsetek zwłoki, zarabiał poświęcający się dla dobra ludu Bank parcelacyjny tylko po 197 procent na morgu!!

I zarabiając tyle, narażał bez skrupułu byt tych parcelantów — bo sprzedawał im las za grunty orne, nie mając konsensu[1]) karczunkowego, o który dopiero później czynił zabiegi i starania — i narażał ich byt, bo pobrał z góry 36.000 koron od nich w gotówce i kazał im podpisać dla siebie weksle gwarancyjne na 500 tysięcy koron, ktore eskontował w Banku krajowym.

Kupił więc Bank parcelacyjny Łukowiec żurowski za chłopskie pieniądze i chłopskim kredytem i mimo to zarabiał 197 procent, nie licząc ubocznych dodatków! Procent ten zapłacili ci, którzy Bankowi gotówki dostarczyli, chłopi, których na to Pan Bóg stworzył — jak p. Stapiński powiada, aby ich opiekunowie „długo żyli i aby im się dobrze powodziło!“

Z tymi wekslami gwarancyjnymi było wiele nieporozumień. Wedle umowy parcelanci z Łukowca mieli tylko przez rok pozostawać w obligu, a Bank chciał ich dłużej angażować, czemu się znowu chłopi oparli i po wyjściu terminu nowych weksli nie podpisali. Bank natomiast odmówił wydania im akceptów i podobno — (tego na pewno nie wiemy) — do dziś słusznemu żądaniu parcelantów pod tym względem zadość nie uczynił.

Bankowi krajowemu przedstawiał Bank parcelacyjny weksle do eskontu nieważne, gdyż większą część parcelantów z Łukowca analfabetów, podpisywał kto inny, na wekslach gwarancyjnych, a nawet czynił to jeden z funkcyonaryuszów Banku parcelacyjnego.

Po nabyciu Łukowca żurowskiego sprzedał Bank parcelacyjny drzewostan na 270 morgach p. Nagelbergowi (czy nie żydowi?), kupcowi ze Lwowa, za 16 tysięcy koron.

Powtarzamy 270 morgów drzewostanu za 16 tysięcy koron, czyli 59 koron 26 hal. za morg.

Pan Nagelberg cieszy się widocznie względami Banku parcelacyjnego, skoro za tak marną cenę kupił na takiej przestrzeni las. Może komunikacya była trudna? Gdzie tam, od kupionego lasu do stacyi kolejowej 4 kilometry doskonałą szosą. Może więc drzewostan był lichy, młody, zdegenerowany? Ależ i to nie. Las był w części dębowy, 80-letni, a były w nim dęby starcy po 150 i 400 lat wieku liczące. W części był jesionowy około 60 lat liczący, a w części las mieszany: grabowy, brzozowy i olchowy 30-letni!

P. Nagelberg wyrobił w lesie materyał budowlany i stolarski, który sprzedał za granicą, z innego drzewa otrzymał przeszło 1000 sągów opału — i około 3000 sągów gałęzi t. z. kupek.

Krótko mówiąc, p. Nagelberg, utargował za drzewo w Łukowcu żurowskim najmniej 200.000 kor., zapłaciwszy bankowi za to 16.000 kor.

Z tego wynika, że p. Nagelberg zrobił także złoty interes przy Banku parcelacyjnym, a może i nie sam go zrobił.

[1]) Pozwolenie na karczowanie lasu.

Tego nikt nie wie! My natomiast wiemy, że chłopi z Łukowca, dowiedziawszy się, iż las na przestrzeni 270 morgów ma być sprzedany i że Bank parcelacyjny znalazł w osobie p. Nagelberga czyhającego na kupno drzewostanu, ofiarującego tylko 16.000 koron, pospieszyli do Banku ze swoją ofertą, ofiarując 24.000 koron, i mimo tego dyrekcya sprzedała las za niższą cenę p. Nagelbergowi. Widocznie były po temu jakieś powody, których jednak w żadnem dorocznem sprawozdaniu nie uwidoczniono.

Bądź co bądź jednak, w Radzie nadzorczej powinna obudzić się ciekawość i skłonić ją do poznania tej transakcyi, która wywołuje powszechny podziw i zdumienie, tak samo, jak grozą przejmuje ten wyzysk ludu, który dostawszy się w szpony bezwzględnej spekulacyi, rujnuje to, co ma — nabywa grunty od Banku, potem je opuszcza i przenosi się do Ameryki, nie mogąc podołać nałożonym nań ciężarom.

Na dowód może posłużyć Konopnica pod Lwowem, z której 4. maja br. wyjechało 11 osób za Ocean, nie mogąc znaleźć oparcia na tem, czem ich Bank parcelacyjny uraczył!

Lud zaczyna odwracać się od tej instytucyi, przekonawszy się, że ona go gnębi. — Bank krajowy, spostrzegłszy, że ma do czynienia ze szkodliwą dla kraju spekulacyą, zamknął kredyt Bankowi parcelacyjnemu, ale Bank parcelacyjny dla podtrzymania konającej u ludu ufności, używa w anonsach pod swoją firmą dopisku: „zawiązany i prowadzony przy współdziale Banku krajowego“. I to jest również charakterystyczne, bo stwierdza, cośmy poprzednio podnieśli, że Bank parcelacyjny stoi pozorami!

Najwyższy już czas, aby czynniki do tego powołane, zajęły się energicznie zbadaniem działalności tej instytucyi, która, działając na korzyść jednostek, staje się szkodliwą dla całego kraju!“

Kto się tu na pośrednictwie opasł, skąd ludowcy mają pieniądze na wybory, czy Bank parcelacyjny zawsze uczciwie postępuje — oto pytanie, jakie się każdemu po przeczytaniu tego artykułu nasuwają.

Odpowiedź każdy sam łatwo znajdzie.

Wybory w bocheńskiem.

Ostatnie wybory w bocheńskiem, to jeden zbiór najrozmaitszych nadużyć, gwałtów i fałszerstw. Nic dziwnego; kandydat nasz ks. Józef Batko ośmielił się z woli ludu kandydować przeciw dwu kandydatom rządowym, porwał się na takich mocarzy, jak stańczykowsko-rządowi kandydaci ks. Stojałowski, prof. Górski i wicemarszałek powiatowy p. A. Ruebenbauer.

Rząd, który sądzi, że nie lud, ale starosta powinien wybierać posła, postanowił za wszelką

cenę niedopuścić do zwycięstwa ks. Batki i chętniej zgodziłby się nawet na wybór ludowca p. Rüb., niż na wybór narodowego demokraty ks. J. Batki. Za wszelką cenę starostwa, żandarmerye i stańczycy pchali dwu kandydatów godnych siebie, ale niegodnych zaufania ludu, niegodnych mandatu poselskiego. Na księdzu Stojałowskim cięży zarzut złodziejstwa, cięży zarzut sprzyjania rządowi rosyjskiemu, a zarzutów tych ks. Stojałowski nawet nie odpiera. Poza tem ks. Stojałowski jest człowiekiem, który jeśli potrzeba, nie cofa się przed kłamstwem, nie cofa się przed oszczerstwem, a gdy przeciwnika nie może zgnębić argumentami, bije go w twarz, tak, jak to już kilkakrotnie uczynił. Prof. Górski to znowu stańczyk, obszarnik, który na chłopskich głosach chce dostać się do parlamentu i zostać ministrem. Tych to dwu popiera starostwo i rząd, bo wiedzą, że nie będą oni bronić kraju, nie będą bronić chłopskiej doli, a dadzą się łatwo kupić za wysoki urząd, za honor, za order. Takich posłów jak najwięcej potrzebuje rząd austryacki, aby mógł nasz kraj jak najwięcej obdzierać, aby za nasze krwawe pieniądze w prowincyach niemieckich podnosić przemysł i handel. Ponieważ my na podobne postępowanie z nami nigdy się nie zgodzimy, więc rząd wszystkie siły wytężył, aby nas zgnębić. Mimo to, przeprowadziliśmy już 12 posłów, a pięciu, którzy stają do ściślejszych wyborów, na pewno będzie wybranych.

W bocheńskiem jednak sztuka udała się. Dzięki strasznym nadużyciom wyborczym, dzięki rozpajaniu ludu, dzięki przekupstwu, usunięto ks. Batkę od ściślejszych wyborów. Wymienimy tu tylko ogólnie parę przykładów owych nadużyć. Protokolarnie spisaną rzecz całą przedstawimy w parlamencie podając świadków. Obecnie nie ogłaszamy wszystkiego dokładnie, by nasi wrogowie nie mogli pofałszować powtórnie protokołów wyborczych starając się o przekupionych świadków. Zatrzymamy tajemnicę dopóty, dopóki akta nie będą w komisyi parlamentarnej. Wtedy wrogowie nasi już ich nie pofałszują.

Dla obalenia księdza Batki nie tylko przeciwnicy nasi, ale nawet osoby urzędowe rozszerzały fałszywe pogłoski, że ks. Batko cofnął się od wyborów. Jeden ksiądz ogłosił to nawet z ambony, kłamiąc świadomie. Dwu naszych wysłanników aresztowano i zatrzymano do 7 godziny to jest aż do ukończenia wyborów. Innych przemocą wydalono ze wsi. Tymczasem agitatorzy Górskiego i Stojałowskiego siedzieli w samych lokalach wyborczych, przeglądali kartki głosującym i tym co dawali głos na ks. Batkę grożono karami i prześladowaniem. Odznaczył się tu szczególnie jeden wójt agitujący za Górskim, który z tego powodu odmawiał wydania świadectwa moralności. Za p. Górskim agitowali nawet żandarmi. Gdzie w niektórych miejscowościach podziały się głosy, które tam oddano na ks. Batkę, o tem wiedzą chyba komisarze wyborczy. My jednak te głosy i tak znajdziemy. Sprawiedliwość uznać każe, że dopuszczono się nadużyć także i na ludowcach, jednak w daleko mniejszym stopniu.

Tymczasem wzywamy członków stronnictwa demokratyczno-narodowego i Przyjaciół naszych, którzy oddali głosy na ks. Batkę, aby przy tych wyborach ściślejszych, do których stają p. Ruebenbauer, prof. Górski i ks. Stojałowski, żadnego udziału nie brali. Żaden z tych kandydatów nie zasługuje na zaufanie. Lepiej zatem nie tracić czasu i pozostać w domu. My ufamy, że jeśli jakaś sprawiedliwość jeszcze na świecie istnieje, to wybory bocheńskie zostaną unieważnione. Wtedy znowu wszyscy ławą pójdziemy głosować i kandydat nasz ks. Batko wybranym zostanie.

Listy.

Łużany, Bukowina.

Stosownie do uwiadomienia odbyło się w niedzielę 28. kwietnia b. r. otwarcie „Czytelni polskiej T. S. L.“ w Łużanach. Na zaproszenie komitetu organizacyjnego, zebrało się bardzo liczne grono osób ze wszystkich sfer, zwłaszcza sfer robotniczych tutejszej cukrowni, liczne grono wieśniaków i kolejarzy.

Imieniem komitetu zagaił zebranie p. adjunkt kolei państw. Mühl. Na przewodniczącego zebrania powołano p. Passakasa, obywatela dóbr ziemskich, poczem zabrali głosy delegaci T. S. L. z Czerniowiec, którzy w obecnym referacie przedstawili zadania i cele zawiązującej się Czytelni polskiej i pobudki, jakiemi kierowali się inicyatorowie.

Bezpośrednio po otwarciu odbyło się też pierwsze posiedzenie, na którem wybrano jednogłośnie wydział następujący:

Przewodniczący: Frühling, naczelnik stacyi kol.; zastępcą: Hukál, dyrektor cukrowni; sekretarz: Malingiewicz, magaz. kol.; skarbnik: Hamburski, gospodarz; bibliotekarka: pn. Marya Mühl; gospod: pn. Karolina Świderska, Jan Madaj, gospodarz; wydziałowi: Horak, Jarosz, Malingiewicz, Kaczurowski, Malej, Żańkowski. Delegaci do T. S. L. w Czerniowcach: Mühl, adjunkt kolei państwowej; Świderski, gospodarz.

Czytelnia pomieszczona została tymczasowo u gospodarza Madaja, a utrzymanie jej własnymi kosztami pokryte będzie. Ponieważ bez grosza nic zdziałać nie można, zarządzono na razie choć pomiędzy szczupłą garstką członków dobrowolną składkę i uzbierano 24 kor. Wprawdzie to mała

sumka, lecz na pierwszy początek dla naszej placówki nawet imponująca. *Uczestnik.*

Tartaków, p. Sokal.

Obudziło się wreszcie i nasze miasteczko z długotrwałego letargu i zapomnienia. Oto niedawno obchodziliśmy uroczystość otwarcia czytelni. Już dawno noszono się z myślą założenia tejże, ale znalazły się przeszkody. trudne do przełamania, teraz dzięki pracy i zapobiegliwości kilku gorliwych Polaków, udało się wreszcie doprowadzić myśl do skutku. Wybrano więc wydział złożony z ośmiu członków i równocześnie zarządzono wpisy do czytelni, dotychczas zapisało się przeszło 60 osób. Czas już do tego był najwyższy, gdyż prawie we wszystkich okolicznych wioskach polskich były już czytelnie i rozwijały się z większem lub mniejszem powodzeniem. U nas wszystko na najlepszej drodze, aż miło patrzeć, jak nasza dość obszerna czytelnia zapełnia się mieszczaństwem i ludem ze wsi okolicznych, który schodzi się w oznaczonych dniach i godzinach. Tu są wygłaszane odczyty różnej treści, a w razie braku tychże, zajmują się wszyscy czytaniem gazet lub pogadanką nad wypadkami bieżącymi. Jak wszędzie, tak i u nas ruch przedwyborczy rozwinięty na szeroką skalę. Ale niestety! i u nas nie brak siewców kąkolu, agitatorów socyalistów, którzy rzucają złe ziarna między dobroduszny lud. Ale powodzenia niech się nie spodziewają, my bowiem pozostaniemy zawsze prawdziwymi Polakami. Udała im się jednak choć w części ich agitacya, gdyż lud u nas jeszcze dość ciemny. Otóż właśnie zadaniem i dążeniem naszej czytelni jest gromadzić i oświecać jak najszersze warstwy ludowe. Powinniśmy się więc starać, ażeby nam nie zabrakło sił potrzebnych do takiej pracy. Szczególne uznanie za dotychczasową pracę przy założeniu i prowadzeniu czytelni, należy się ks. Janiszewskiemu i p. Borusiewiczowi, nauczycielowi ludowemu z Tartakowa. Pożądanem jednak byłoby, ażeby się znalazło u nas więcej podobnych im działaczy, gdyż ta praca żmudna i trudna i łatwo zniechęcić może. Ale przeciwności i trudów lękać się nie potrzeba, bo uczciwej i szlachetnej pracy Bóg pobłogosławi. *Wszechpolak.*

Dzików, dnia 26. marca 1907.

Straż ochotnicza pożarna w Dzikowie będąca od dłuższego czasu w zaniedbaniu, została obecnie przez ludzi chętnych i czynnych, na właściwe tory wprowadzoną.

Brak jednak odpowiednich przyrządów pożarnych — jak również jakichkolwiek funduszów na sprawienie takowych, zmusił ją — chcąc temu anormalnemu stanowi bezzwłocznie zaradzić — do wniesienia kilku próśb do miejscowych urzędów i instytucyi finansowych, a między innymi i do JWPana Zdzisława hr. Tarnowskiego, właściciela dóbr w Dzikowie, o subwencyę na zakupno niezbędnych przyborów pożarnych.

Pierwszy, który zrozumiał doniosłe znaczenie Straży pożarnej i przybył z natychmiastową pomocą finansową i to w znacznej wysokości — był właśnie miejscowy właściciel dóbr JWPan Zdzisław hr. Tarnowski — ofiarując na ten cel hojny datek w kwocie 100 koron.

Wobec czego Straż ochotnicza pożarna w Dzikowie — poczuwa się do miłego obowiązku — złożyć na tej drodze JWPanu Zdzisławowi hr. Tarnowskiemu, za tak szczodry dar publicznie szczere i głębokie podziękowanie staropolskiem „Bóg zapłać“. Oby ten czyn Szlachetnego Ofiarodawcy — był przykładem dla innych.

Z Wydziału Straży ochotniczej pożarnej.

Sekretarz: *Fr. Mortka.* Prezes: *Czepper.*

Za kordonem.

(Ciąg dalszy).

(Po dłuższej przerwie drukujemy dalej nowelę „Za kordonem“. Ignaś, syn Magdy, po dłuższej poniewierce dostał się do staruszka księdza na wychowanie. Na plebanii zajął się nim stary sługa Jan, a kiedy niedaleko zjawił się młody leśniczy Łatek, oddano Ignaca do niego na naukę).

VIII.

Nazajutrz z rana Jan własnoręcznie wymywszy Ignaca tak, że o mały włos skóra z niego nie zlazła i kazawszy mu odziać czystą koszulę, poprowadził go na Leśniczówkę.

Łatka nie było w domu, gdyż musiał pójść z kupcami do lasu, zastali tylko Grzegorzową i dzieci Mareckiego, ośmioletnią Władzię i dziesięcioletniego Florka. Starzy zaczęli zaraz gwarzyć z sobą, tymczasem dzieci w oczekiwaniu nauczyciela wybiegły przed dom.

Ignac z początku trzymał się trochę z daleka, nieprzyzwyczajony do towarzystwa rówieśników, lecz Władka, jak to zwykle kobieta, choć mała jeszcze, lecz już gadatliwa jak sroka a więcej jeszcze ciekawa, prędko potrafiła go ośmielić.

Możebyśmy się tak zabawili tymczasem w chowanego? — zagadnęła niby do Florka, choć głównie chodziło jej o wciągnięcie do towarzystwa Ignaca.

Florek zgodził się od razu, Ignac zawahał się trochę.

Dziewczyna popatrzyła na niego z drwiącym uśmiechem.

— Może ty się boisz, żeby cię wilk nie zjadł — zapytała — co? prawda?

Ignac uczuł się obrażonym.

— A jakże — odparł — boję się wilka tak jak i ciebie!

— No, jak się nie boisz, to chodź z nami.

Przybliżył się, nie chcąc przez dalszy opór ściągnąć na siebie tak uwłaczającego podejrzenia, a ona, przyglądając mu się z pod oka, dopytywała w dalszym ciągu.

— Czyjże to ty jesteś?

— Ja od księdza! — odparł Ignac wymijająco.

— Od księdza, aha, a dlaczegoż ty nie jesteś u swoich ojców, jeno u księdza?

Chłopiec odwrócił się od niej i odrzekł niechętnie:

— E, daj ty mi spokój, co ci tam do tego!

— A, jakeś taki zły, to pewnie, że ci dam spokój! — rzekła odwracając się również i wykrzywiając lekceważąco usta — gniewajże się, ile ci się podoba, już ja więcej nie będę z tobą rozmawiała.

— To i dobrze! — mruknął, lecz jednocześnie zrobiło mu się trochę żal, że zamiast korzystać z dobrej sposobności i zabawić się w wesołem towarzystwie, on od razu zaczyna psuć całą zgodę. Spojrzał więc ukradkiem na dziewczynę, która choć udawała, że wcale nie zwraca na niego uwagi, lecz stała wciąż w miejscu, jakby czekając na wyjaśnienie nieporozumienia, i rzekł skruszonym głosem:

— Ja tam zły nie jestem, ale cóż ci mam odpowiedzieć, kiedy ja ojców nie mam wcale.

W głosie jego, gdy domawiał ostatnich wyrazów, czuć było tyle głębokiego smutku, że serce małej kobiety od razu zmiękło jak wosk.

— To ty sierota jesteś — rzekła, patrząc nań ze współczuciem — biedny ty!

Na wspomnienie sieroctwa większy jeszcze żal ścisnął serce chłopca. Odwrócił się i zamrugał szybko powiekami, co widząc dziewczyna podeszła do niego i wyszeptała ze skruchą:

— Widzisz, com ja narobiła, ja zła jestem! ale nie gniewaj się na mnie, już ja nigdy więcej, nigdy nie będę. I nie smuć się także, bo i cóż! jak niema ojców, to niema, to już na to nic nie pomoże!

Głos jej był taki pokorny, dźwięczała w nim tak szczera nuta żalu i współczucia, że chłopiec mimowoli spojrzał z wdzięcznością w jej zasmucone oczy i uśmiechnął się do niej, przeczuwając, że za chwilkę cierpienia zdobył sobie małą, lecz bardzo wierną przyjaciółkę.

Tymczasem Łatek powrócił z lasu, trzeba było siadać do nauki.

Łatek tego dnia był pochmurny jak noc. Kazał dzieciom czytać kolejno, poprawiał je przytem, lecz widocznem było, że robił to zupełnie machinalnie. Myśli jego wciąż jeszcze zwracały się ku wczorajszej rozmowie z proboszczem. Łatek był zły na siebie, robił sobie nieustanne wyrzuty.— Po co wogóle było zaczepiać tego klechę, zwierzać się przed nim? czyż nie było to do przewidzenia, że odrzuci on napewno jego propozycyę? czyż który z tych pasibrzuchów, tych pijawek, tuczących się krwawym potem ludu, zdolny jest poświęcić dla tego ludu coś więcej, prócz paru czczych frazesów? ha, osioł ze mnie, dzieciak naiwny! kończył z pasyą.

Im więcej rozmyślał nad tem, tem bardziej wzrastało jego rozgoryczenie. Biegał niespokojnie, nie zwracając prawie żadnej uwagi na dzieci i pragnąc tylko, by te dwie godziny, przeznaczone na naukę, przeszły już jak najprędzej i mógł pozostać sam, gdy naraz do pokoju weszła Grzegorzowa.

— Proszę pana — rzekła — ksiądz proboszcz przyszedł i chciałby się z panem widzieć!

Łatek podskoczył na miejscu.

— Ksiądz proboszcz? — krzyknął nieledwie, — ksiądz proboszcz?... i wybiegł szybko do przyległego pokoju.

Proboszcz stał w wyczekującej pozie. Blady był bardzo i jakby zgnębiony. Ujrzawszy Łatka poszedł naprzeciw niego z wyciągniętą ręką.

— Panie! — rzekł smutnym, cichym głosem— przyszedłem prosić o przebaczenie! wczoraj zawiniłem ciężko i to zawiniłem nie tylko względem pana, ale i względem tego uczucia, którego w żadnych uczciwych piersiach brakować nie powinno!

Łatek skwapliwie pochwycił go za rękę.

— Jakto, — zawołał — więc ksiądz proboszcz się namyślił?

— Tak, namyśliłem się. I proszę się nie dziwić, że wogóle potrzebowałem się aż namyślać nad taką sprawą. Panie! tyle lat pozostawać pod czujnym dozorem; liczyć się z każdem słowem, z każdym niemal ruchem swoim, o, to można stracić nie tylko odwagę, ale nawet możność myślenia! To też nie dziw, że pańska propozycya przestraszyła mnie na razie, przywykłem obawiać się nawet własnego cienia. Ale, chwała niech będzie Najwyższemu, nie wszystko jeszcze wygasło w moich piersiach, ocknąłem się, jestem gotów iść razem z panem!

— Na wszystko?

— Choćby na śmierć!...

Łatek z uniesieniem potrząsnął dłoń jego.

— No, księże proboszczu — zawołał — wraca mi ksiądz proboszcz wiarę w ludzi, bo dalibóg, jużem ją zaczynał tracić!

Zatarł ręce i pobiegł otworzyć drzwi do pokoju, w którym siedziały dzieci.

— Do domu, bębny, na dziś już dosyć nauki!— poczem powrócił do proboszcza i usadowiwszy go na kanapie, sam usiadł obok niego.

— A teraz — rzekł — skoro śmy się porozumieli, pomówmy nie tracąc czasu o programie naszej pracy!

— Ja się z góry zgadzam na wszystko, co tylko pan uznasz za stosowne! — pochwycił z żywością proboszcz — rozkazuj pan, ja będę wykonywać!

— O, nie księże proboszczu, na to ja się znów nie zgadzam! zawsze co dwie głowy, to nie jedna. Ale jeżeli księdzu proboszczowi chodzi o to,

mogę powiedzieć swoje zdanie pierwszy. Otóż podług mnie, powinniśmy przedewszystkiem postarać się o nielegalne, a przystępne książki. Dla prostego człowieka drukowane słowo ma czasem daleko większy urok od żywego, już dlatego tylko, że jest drukowane. Czyż nie prawda?

— Tak, istotnie!

— A więc od tego potrzeba zacząć. Ja sam będę musiał wymknąć się do Lwowa albo Krakowa, bo chciałbym za jednym zachodem zawiązać stosunki na dłuższy czas, ksiądz proboszcz wskaże mi tylko kogoś takiego, ktoby się podjął przenieść książki przez granicę. Wszak przemytników zapewne tutaj nie brak?

— O, naturalnie, są, są. Ale... hm... — proboszcz uśmiechnął się i spojrzał na Łatka takim wzrokiem, jakby go chciał przeprosić za swoją bezradność — doprawdy, ja dotąd tak mało interesowałem się tą sprawą, że nie wiem nawet, kogoby tu panu wskazać, chyba Jankla, on, zdaje się, ma z tem trochę do czynienia!...

Łatek machnął ręką.

— O! — zawołał — kogokolwiek, byle tylko nie żyda! Ja w teoryi nie jestem antysemitą, lecz w praktyce wolę być jak najdalej od nich. Zamądrzy są i zanadto ciekawi!

Ksiądz poruszył w zamyśleniu głową.

— To już niewiem, niewiem doprawdy... a zresztą, wiesz pan co, niech się pan zwróci do ojca swoich uczniów, starego Mareckiego. To jest człowiek bardzo uczciwy i pewny. On panu wynajdzie kogoś takiego!

— Dobrze, — odrzekł Łatek — spróbuję! A jeżeli mi się powiedzie, to już chyba nie zobaczymy się, aż po powrocie, — chciałbym już raz zabrać się do tego wszystkiego!

Zabawiwszy jeszcze z pół godziny, proboszcz zabrał się do domu. Łatek odprowadził go aż do samej plebanii i prosto stamtąd ruszył na gajówkę, gdzie mieszkał Marecki.

Mareccy akurat właśnie obiadowali pod cieniem ogromnego buka przed izbą, a razem z nimi i Ignac, który tak zasmakował w towarzystwie nowych swych znajomych, że przed wieczorem nie chciało mu się wracać do domu.

Zaczekawszy, aż skończą, Łatek zabrał z sobą Mareckiego do lasu i opowiedział, o co chodzi.

— Komu innemu bym tego nie mówił — rzekł na zakończenie — ale z wami można, zdaje się postępować zupełnie otwarcie.

Marecki się uśmiechnął.

— Jak tam pan nadleśny uważa! ja się o swój język nie boję! A co do tego przenoszenia, hm... żeby to nie ta moja noga — Marecki utykał trochę na lewą nogę — poszedłbym sam, ale tak, boję się. Jakby wypadło uciekać, nie zdążyłbym, mogliby odebrać! Ale ja tu panu nastręczę jednego. Chłopak młody, ale bity na wszystkie cztery strony, ten będzie najlepszy!

— A któż to taki — zapytał Łatek.

— Jeden tu ze wsi, gospodarski syn nawet, Wichrowszczak Jędrek, pan nadleśny nie słyszał, bo i skądżeby!

— A prędko to może być?

— Pójdę zaraz dzisiaj na wieś, ale czy go złapię, niewiem, bo to pędziwiatr okrutny, w domu za nic nie usiedzi...

Z całej Polski.

Z zaboru rosyjskiego.

Duma. Rozprawy przedwstępne nad sprawą rolną, nad którą w pewne dni w tygodniu obraduje Duma, jeszcze nie ukończone, chociaż wielu mowców zrzekło się głosu. Ze strony Polaków zabrał głos w ostatnich czasach poseł Grabski, celem odparcia zarzutów i kłamstw mowców z prawicy, a przedewszystkiem Archireja Eulogiusza, który wystąpił jako przedstawiciel Chełmszczyzny. W mowie swej co do wystąpienia Eulogiusza, poseł Grabski powiedział: „Odpowiadam na to, że nie jest on przedstawicielem Rusi chełmskiej; przedstawiciele jej zasiadają wśród nas — Polaków, ludność Chełmszczyzny wybrała naszych deputowanych i wśród nas zasiada trzech z tej dzielnicy, a jeden z nich jest chłopem miejscowym“.

Również ciętą odprawę dał i innym mowcom ze strony „prawdziwych Rosyan“, biorącym rzekomo w obronę polskiego chłopa i wykrzykującym, że chłop polski idzie z nimi i z rządem carskim, że w Królestwie Polskiem panują stosunki pańszczyźniane i wychwalającym dobrodziejstwa rządu. W dalszej części swej mowy odpowiedział na te zarzuty oparte na kłamstwie, którym przeciwnicy świadomie się posługiwali, aby zwalczyć słuszne żądania Polaków. Wskazał on, że chłop polski, który ma iść niby z rządem carskim, ani jednego posła nie wybrał, któryby szedł z nim. Dalej wskazał im na memoryał generał-gubernatora warszawskiego jeszcze z r. 1898, w którym tenże wskazywał, że chłop polski zupełnie nie ma zaufania do rządu rosyjskiego. Przypomniał im również, że przeciw temu, niby stronnikowi rządowemu, chłopu polskiemu zaprowadzono sądy polowe. Co do zarzutów, że w Królestwie Polskiem panują stosunki pańszczyźniane, przypomniał im kiedy to w Polsce została pańszczyzna zniesiona i kto to zrobił. Przypomniał im również, jakie to dobrodziejstwa zawdzięcza chłop polski w Królestwie, jak na przykład, że 10 razy większe podatki płaci, niż rosyjski mużyk z najbardziej urodzajnych gubernii cesarstwa. Cel, jaki miał poseł Grabski zabierając głos, wykazanie przeciwnikom słusznych żądań polskich, ich fałsz i kłamstwa, osięgnął w zupełności.

Dnia 17. maja stanął na porządku obrad Izby projekt rządowy o wprowadzenie powszechnego nauczania. Ze strony Polaków przemówili poseł ks. Gralewski i poseł Chomiński. Poseł Chomiński opisał, jakie to prześladowania w szkołach znoszą Polacy na Litwie i żądał należnych praw Polakom w szkole. Poseł ks. Gralewski, znawca stosunków szkolnych, wykazał, jakie to szkoły są w Królestwie Polskiem i jak w nich na szkodę nauki działają nauczyciele skrępowani głupimi przepisami. Mowy ks. Gralewskiego wysłuchała cała Izba z zajęciem i ciekawością, wielu posłów po raz pierwszy dowiedziało się, jakie to sztuczki wymyślił rząd carski dla dokuczenia i zgniecenia Polaków.

Mowy jednak posłów polskich nie miały na celu wykazanie krzywd, jakie dzieją się Polakom pod Moskalem, wskazali oni na to, co jest złego, jak też śmiało zażądali usunięcia złego i wskazali, jak to złe usunąć należy, chcąc niejako przygotować posłów do Dumy na życzliwe przyjęcie projektu Koła polskiego co do szkół polskich. Projekt ten wniosło Koło polskie dnia 23. maja. Ma on obowiązywać tymczasowo, zanim Królestwo nie dostanie autonomii i sejm polski w Warszawie nie uchwali, jak mają być urządzone szkoły w Królestwie Polskiem.

Przepisy, które wniosło Koło polskie pod uchwały Dumy, są następujące:

1. Z początku 1907—8 roku szkolnego we wszystkich rządowych i publicznych ogólno-kształcących i zawodowych, niższych, średnich i wyższych (uniwersytet, politechnika, instytut weterynaryjny, instytut rolniczy i leśny w Puławach) szkołach w Królestwie Polskiem wprowadzony będzie wykład w języku polskim.

2. Dla dzieci osób pochodzenia rosyjskiego będą założone w odpowiedniej liczbie niższe i średnie szkoły z językiem wykładowym rosyjskim.

3. W powiatach z ludnością litewską i rusińską będą założone niższe i średnie szkoły lub klasy równoległe z wykładami w językach litewskim lub ruskim.

4. Język rosyjski w średnich szkołach należy do przedmiotów obowiązujących.

5. W szkołach prywatnych i szkołach gmin wyznaniowych, wybór języka wykładowego należy do założycieli tych szkół.

6. Ograniczenia wyznaniowe przy przyjmowaniu uczniów znosi się.

7. Na urzędy nauczycieli w Królestwie Polskiem mogą być mianowane również osoby, posiadające zagraniczne cenzusy (świadectwa) naukowe, nie wyłączając poddanych zagranicznych.

8. Wszystkie ograniczenia w urzędowaniu osób pochodzenia nierosyjskiego w szkołach w Królestwie Polskiem znosi się.

9. Przy zarządzie warszawskiego okręgu naukowego urzęduje, pod przewodnictwem kuratora (opiekuna) komisya do spraw szkolnych, składająca się z dziesięciu osób, mianowanych przez ministra oświaty z pośród Polaków bez różnicy wyznania, znanych z prac swoich w dziedzinie nauki i spraw szkolnych.

10. Rada kuratorska (opiekuńcza) istniejąca przy kuratorze warszawskiego okręgu naukowego, będzie zniesiona.

11. Do kompetencyi komisyi szkolnej należy: a) realizacya zarządzeń, przewidzianych przez prawa niniejsze; b) wszystkie funkcye zniesionej Rady kuratorskiej; c) przedstawianie władzom kandydatów na urzędy w zakresie szkolnictwa i wychowania.

12. Moc obowiązująca przepisów niniejszych nie rozciąga się na szkoły, podległe Synodowi i ministerstwu wojny.

13. Wszystkie rozporządzenia prawodawcze, niezgodne z niniejszymi przepisami, znosi się.

Powyższe „Przepisy tymczasowe“ mają być, według wniosku Koła, przelane do komisyi, złożonej z 33 osób, a potem pośpiesznie przedstawione Dumie do ostatecznego uchwalenia. Następnie przejść muszą jeszcze przez Radę Państwa, ażeby wkońcu uzyskać sankcyę monarszą.

Jak przyjmie Duma powyższy projekt ustawy, doniesiemy naszym czytelnikom w następnym numerze.

Z zaboru pruskiego.

Ustawy przeciw Polakom. Jak to pisaliśmy w 18 numerze rząd pruski z powodu oporu partyi konserwatywnej nie wniósł projektu ustawy o odebranie ziemi Polakom, zapowiedział jednak przez ministra, że wniesie projekt ustawy, na mocy którego w dzielnicach polskich przysługiwałoby mu prawo pierwszeństwa przy kupnie ziemi. Już wtedy przypuszczaliśmy, że i takiego prawa nie uchwalą konserwatyści, na których kieszeni by się to odbiło.

Dziś rząd pruski oświadcza, że zaniechał zamiaru wniesienia ustawy o pierwszeństwie rządu przy kupnie ziemi. Tak więc chęć rządu pruskiego wydarcia Polakom ziemi, rozbiła się o kieszeń junkrów pruskich.

Z zaboru austryackiego.

Rada Państwa. Nowy Parlament zwołany zostanie na 15 czerwca. Pierwsze posiedzenie będzie tylko formalnem. Posiedzenie następne, które się odbędzie 17-go, poświęconem będzie mowie tronowej. Pierwsze zwyczajne posiedzenie, jakie odbędzie się 18-go zajmą wybory prezydyum i ukonstytuowanie biura Izby. Jako kandydata na prezydenta wymieniają dra Ebenhocha namiestnika Austryi górnej. Wiceprezydentami zostaną prawdopodobnie Polak i Czech. Także Niemcy wolnomyślni roszczą pretensye do jednej wiceprezydentury. Jako przyszłych wiceprezydentów wymienia część prasy wiedeńskiej dra Żaczka i Dra Głąbińskiego.

Sankcya ustawy. Uchwalony przez Sejm galicyjski projekt ustawy o uregulo-

waniu płac nauczycielstwa ludowego, otzymał już sankcyę cesarską.

Z Wojniłowa donoszą, że onegdaj ukraińcy zabili tam włościanina, Stefana Czmila, za to, że głosował na kandydata polskiego.

W Cieszynie na Śląsku odbędzie się dnia 2-go czerwca zjazd Sokołów z całej Polski. Niemcy są z tego powodu wściekli i w ten sam dzień urządzają swój zjazd, aby zaznaczyć, że Cieszyn do nich należy.



Wiadomości.

Jak ludowcy bronią spraw polskich wykazali naocznie przy obecnych wyborach. W okręgu wyborczym Rudki-Sambor przyszło do ściślejszych wyborów między p. Surówką, narodowym demokratą, a ludowcem Mleczką. Kandydat ludowców postanowił zdobyć za wszelką cenę mandat, choćby nawet za zdradę swego własnego narodu. Udał się więc do Rusinów, którzy swego posła przeprowadzili przy pierwszym wyborze i zawarł z nimi sojusz na podstawie następujących warunków: Wybrany posłem: 1) do Koła Polskiego nie wstąpi, 2) będzie popierał podział Galicyi na polską i ruską, 3) starać się będzie o zmniejszenie polskich mandatów z 78 na 56 a powiększenie ruskich z 28 na 50. I za tę jawną zdradę narodu polskiego uzyskał kandydat ludowców poparcie ruskich hajdamaków. Czyż to nie targowiczanin?

Pożar w Borysławiu. W niedzielę 26 maja zapaliło się od uderzenia piorunu kulistego 12 szybów naftowych. Piorun uderzył równocześnie w 6 miejsc na przestrzeni 3 kilometrów. Uderzenie pioruna opisują następująco: Około godziny wpół do piątej po południu wśród nadzwyczaj dusznego powietrza przy nieznacznym wietrze zauważyli robotnicy na socyalistycznem zgromadzeniu ognistą kulę, zbliżającą się z średnią szybkością od Tustanowic do Borysławia. Wydawała się długim na metr słupem lecącym poziomo. W miejscu, gdzie droga z Wolanki skręca do Borysławia, uderzyła kula o drąg kilometrowy. W tej chwili nastąpił straszny huk, słup został rozniesiony na drzazgi. Z kuli wyleciało kilka czy kilkanaście piorunów wśród huku. Sześć czy siedm uderzyło poziomo w półkolu o promieniu przeszło kilometrowym. Dwanaście szybów zostało zapalonych w różnych miejscach. Piorun kulisty zdarza się nadzwyczaj rzadko, ukazuje się najczęściej tuż nad ziemią w formie kuli o rozmaitej wielkości i kolorze, białej, żółtej, czerwonawej. Niekiedy przez krótki czas zatrzymuje się nieruchomo, a prawie zawsze posuwa się powoli, bez szmeru najczęściej, chociaż niekiedy z towarzyszeniem lekkiego trzeszczenia, ażeby wnet potem z głośnym hukiem zniknąć. Często to zniknięcie połączone jest z pęknięciem kuli, przyczem błyskawice uderzają na wszystkie strony, zrządzając wielkie szkody, jak to było tym razem w Borysławiu.

Cudowne ocalenie. W zeszłym tygodniu w Zenonowie pod Warszawą, w czasie burzy uderzył piorun w posiadłość inżyniera Aleksego Szymaniewskiego. Piorun wpadł przez okno, zbił szybę, sufit popękał, ściany zostały uszkodzone, a piorun odciął jakby nożem część otomany, na której z drugiej strony spało dziecko p. S. Nie odniosło ono szwanku.

Miasto Rudolfsgnad pod wodą. Skutkiem przerwania tamy przez Dunaj (nieopodal ujścia Cisy) miejscowość cała stoi pod wodą. Woda ciągle jeszcze wzbiera. Wojsko wysłane celem akcyi ratunkowej, oraz inni pracownicy są bezsilni wobec rozszalałego żywiołu. Próba zatkania przerwy w tamie zapomocą okrętów, naładowanych kamieniami, spełzła na niczem, gdyż woda z wielką siłą poczęła na nowo przelewać się przez otwór, przyczem załoga okrętów z trudem tylko ocalała. Szkoda bardzo znaczna, gdyż akcya ratunkowa skutkiem małej liczby okrętów jest utrudniona. Około 260 domów runęło. Ofiar w ludziach nie było.

Odczytywanie dzienników w Chinach. W kraju, gdzie trzeba znać więcej, niż trzy tysiące liter na to, aby módz cokolwiek przeczytać, prasa staje się wówczas tylko potęgą, gdy jest rozpowszechnianą zapomocą żywego słowa. Piszą angielskie gazety, że w Pekinie przy każdym rogu ulicy znaleźć można czytelnię, gdzie ktoś odczytuje głośno gazetę dla publicznego użytku i komentuje ją po swojemu. Małe te czytelnie podobne są do kapliczek. Zwolennicy odrodzenia Chin przyznają sami, że sposób ten przyjęli od misyonarzy. Afisze, rozrzucone z rozporządzenia władzy, wzywają mówcę, aby nie śmiał tylko czynić napaści na Syna Niebios i jego dynastyę, Pod warunkiem uszanowania praw władcy, mówca może, jeżeli chce, czynić najgwałtowniejsze zarzuty potęgom europejskim i cudzoziemcom, zamieszkującym Chiny. Polityczni tacy misyonarze niosą na prowincyę potok swej wymowy i cieszą się wielkiem uznaniem ludności wiejskiej.

Czuły i ciekawy syn. Jeden z dzienników lwowskich donosi: Po wyborach we Lwowie, już po zamknięciu skrutynium, wpadł po północy do komisaryatu dzielnicy III młody żyd i gwałtownie się dobijał. Woźny niezbyt grzecznie przyjął go:

— Czego pan się drzesz?

— Chcę zobaczyć mego ojca, pokażcie mi mego ojca!

— Jakiego ojca?

— Tego, który przed pięciu laty umarł. Niech ja go zobaczę...

— Czyś pan zwaryował?

— Dlaczego zwarywał? Komisarz skrutacyjny powiedział mi, że mój ojciec głosował na Diamanda. Pokażcie mi ojca! Gdzie on jest?

W mieście wszystkich mieszkańców nie znają, nieraz więc ktoś może głosować zamiast innego, jeżeli dostanie tylko jego legitymacyę.

Fabryka szkła za Krakowem potrzebuje praktykantów w wieku 12 do 14 lat. Ofiarowuje zupełne utrzymanie dla tych uczni i pewne miesięczne wynagrodzenie. Bliższych informacyi udziela Liga Pomocy Przemysłowej, Lwów, ulica Słowackiego 18.

Złodzieje z dwukonną furą zajechali w ubiegłym tygodniu na stacyę kolejową w Krakowie, i zaczęli z całym spokojem ładować na nią stare żelazo, stare wiązadła wagonowe i t. d. Naładowali już parę cetnarów żelaza, gdy spostrzegli zbliżającego się inspektora policyi z dworca kolejowego. Jednej chwili ratowali się ucieczką, pozostawiając konie i wóz. Jednak policya wyśledziła owych robotników, którzy z dwukonną furą wybrali się w biały dzień na kradzież żelaza.

Historya starego zegarka. W zeszłym roku we wrześniu bawił na ćwiczeniach w okolicy Rohatyna porucznik Fryderyk Tierlinger z 30 p. p. Wróciwszy pewnego dnia z ćwiczeń, padł zmęczony na łóżko i zasnął snem twardym, położywszy poprzednio starożytny zegarek złoty i pulares na stoliku pod otwartem oknem, opatrzonem tylko zasłoną organtynową przed natarczywemi muchami.

Pod oknem przechodził szeregowiec 30 p., Wasyl Szczertko, zaglądnął w okno i ujrzawszy zegarek i pulares, nie mógł się oprzeć pokusie, sięgnął ręką i skradł zegarek, z pularesu zaś wyjął 50 koron i położył go z powrotem na stoliku.

Poszukiwano zegarka po całej wsi, Wasyl go zawiązał w nogawce od spodni i ukrywał skutecznie aż do zeszłego tygodnia, to jest do chwili otrzymania trzymiesięcznego urlopu z powodu słabości. Idąc na urlop, chciał go Wasyl sprzedać i żądał od pewnego zegarmistrza 28 koron.

Ta cena właśnie zwróciła nań podejrzenie, zegarek jest bowiem wartości przeszło 300 kor., więc zegarmistrz zabrał Wasyla do policyi, a że się tłumaczył niejasno, umieszczono go w aresztach. Sprawa cała byłaby się skończyła na niczem, gdyby nie komisarz p. Bihun, który zadał sobie pracy i przeglądnął spis skradzionych rzeczy w ostatnim roku i tam znalazł opis zegarka, nadesłany przez żandarmeryę w Rohatynie.

Wtedy dopiero przyznał się Wasyl stopniowo do kradzieży, a zawiadomiony porucznik T. zjawił się w policyi i poznał swój pamiątkowy zegarek, który uważał już dawno za stracony.

Po odesłaniu Wasyla do więzień sądu śledczego, przybył do Lwowa ojciec jego, gospodarz z Mikuliniec, posiadający jeszcze trzech synów. Biedny wieśniak był w rozpaczy, gdy go uwiadomiono, iż syn jego jest oddanym za kradzież do aresztu i oświadczył, że byłby gotów część gruntu swego sprzedać, gdyby to go mogło od wstydu uchronić przez wynagrodzenie szkody.

Oszustwa asenterunkowe. W Stanisławowie aresztowano Schulima Lieblicha, człowieka zamożnego, który trudnił się wyłącznie prawie uwalnianiem synów zamożniejszych rodzin, przeważnie żydowskich, od służby wojskowej i uciułał ze swego rzemiosła niewielki, bo tylko na kilkakroć stotysięcy majątek. Swoje rzemiosło uprawiał już od szeregu lat i pozostawał w stosunkach z rozmaitymi dygnitarzami wojskowymi. W stosunkach tych był bardzo dyskretny, a ponieważ osobiste stykanie się jego z oficerami byłoby dla nich kompromitujące, porozumiewał się z nimi listownie, a jako „listonosza“ używał siostry swej żony, pny Reissówney, osoby przystojnej, bardzo mile widzianej w kołach oficerskich. Pośrednicząca w ten sposób w „interesach“ pna Reissówna nie wiedziała rzekomo co zawierały i o czem traktowały listy, jakie odnosiła do rozmaitych wyższych oficerów i lekarzy wojskowych. Wpadła na to przypadkiem, kiedy pewnego razu otworzyła się jej przypadkiem koperta listu, jaki niosła do jednego z oficerów i znalazła w jej wnętrzu 10.000 koron w banknotach.

Zrozumiawszy, jakie interesy szwagier jej prowadzi, zażądała za swoje funkcye „listonosza“ wynagrodzenia 10.000 koron, a gdy Lieblich nie chciał zgodzić się na to żądanie, udała się do adwokata dra Darma i za jego pośrednictwem wytoczyła szwagrowi proces o 10.000 koron. Proces zakończył się ugodą, Lieblich bowiem przekupił zastępcę powódki dra Darma kwotą 1.200 kor. Gdy jednak sprawa była już załatwiona, zażądał Lieblich od dra Darma zwrotu 1.200 kor., a gdy Darm nie chciał tych pieniędzy zwrócić, zwrócił się Lieblich z tą sprawą do delegata lwowskiej Izby adwokackiej dra Katzenellenbogena, który znów oddał ją sądowi. W rezultacie aresztowano tak Lieblicha jak i dra Darma. I teraz odpowiedzą obaj tak za oszustwa asenterunkowe jak i za przekupstwo.

Krwawe wybory. Lwów. Z Horucka w powiecie drohobyckim donoszą: Głosowanie w tut. gminie rozpoczęło się wczoraj o godzinie 11. przedpołudniem. O godzinie 4. po południu przystąpiła komisya wyborcza do przeprowadzenia skrutynium, poczem przewodniczący komisyi, miejscowy proboszcz grecko-katolicki ks. Teofil Skobielski, ogłosił następujący wynik głosowania: Oddano 687 głosów, z tego otrzymał ks. Dawidziak 573 głosów, dr. Oleśnicki 72, hr. Skarbek 42. Po ogłoszeniu rezultatu wyboru zapanowało wśród tłumu zebranych przed lokalem wyborczym włościan silne wzburzenie. Tłum począł się domagać w gwałtowny sposób zwrotu kartek głosowania, utrzymując, że według jego obliczeń miało paść na ks. Dawidziaka około 1000 głosów. Przedstawienie komisarza wyborczego, że wogóle głosujących wszystkich razem było tylko 687, nie przydało się na nic. Wzburzony tłum nie chciał żadną miarą ustąpić, żądając nowego głosowania, oraz domagając się wy-

dania ks. Skobielskiego, pod którego adresem rozlegały się wrogie okrzyki: „Rozerwać go na sztuki". Napierając na lokal wyborczy obrzucił tłum żandarmów i komisyę gradem kamieni, przyczem wyleciały wszystkie szyby i zagasły światła. Było to już późno wieczorem. Kilkakrotne wezwania obecnych na miejscu, zrazu 2, a potem 4 żandarmów do rozejścia się, pozostały bez skutku. Gdy grad kamieni sypał się dalej, a trzech żandarmów odniosło obrażenia, dał komendant posterunku rozkaz strzelania. Gdy po pierwszej salwie tłum nie ustąpił i ponowił atak kamieniami, dano drugą salwę. Padło 4 zabitych, w tem 1 kobieta. 9 osób odniosło ciężkie rany. Lżej rannych uniósł tłum. Po salwach tłum rozproszył się. Pogrzeb zabitych jutro.

Wobec naprężenia sytuacyi i wzburzenia, zwracającego się przeciw grecko-kat. proboszczowi ks. Skobielskiemu, któremu ludność odgraża się pomstą, wysłano celem utrzymania spokoju do Horucka silną asystencyę kawaleryi i 25 żandarmów.

Napad na plebanię. Warszawa. Donoszą tu o zuchwałym napadzie bandyckim na plebanię w Prażmowie, w pow. grójeckim. 30 bandytów napadło na plebanię i strzałami z rewolwerów ranili ciężko proboszcza ks. Kuleszę, poczem rozpoczęli rabunek. Obszukawszy całą plebanię i wszystkie schowki, bandyci zrabowali dwie dewizki, zegarek, kosztowności i pieniądze. Po obejrzeniu łupów, zegarek jako potrzebny księdzu, zwrócili, a resztę skradzionych kosztowności, ogólnej wartości 500 rbl. z gotowizną zabrali i zbiegli przez nikogo nie ścigani, z powodu przeważającej ilościowo siły.

OD REDAKCYI.

Dr. Maciejowski. Biecz. Dziękujemy. Umieścimy. *Łapanów. Czytelnik.* List nie ma podpisu, umieścić więc nie możemy. Jeśli nam Pan poda swoje nazwisko, to my zachowamy to w tajemnicy, ale nazwisko Redakcya wiedzieć musi. *Tom. Kon. Alfredówka.* Odpowiedź damy listowną.

Redaktor i wydawca: Stefan Bernacki. — Czcionkami drukarni Związkowej w Krakowie, pod zarządem A. Szyjewskiego.